Nr. 231. — Rocznik XXIII.

Środa 16 października 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 października.

Z bieżącéj chwili.

Według najnowszych doniesień z Zofii, odbyły się tam w ciągu ostatnich tygodni niezwykle ważne konferencye wybitniejszych osobistości politycznych, a rezultat tych narad znalazł wyraz w pomyślnem załatwieniu przesilenia gabinetowego i nowem ugrupowaniu stronnictw. Trzy grupy, mianowicie: konserwatywni, liberalni i umiarkowani rusofile (unioniści ze wschodniéj Rumelii), zawarli ze sobą ścisły sojusz, którego głównym punktem jest użyczenie rządowi w zgromadzeniu narodowem bezwarunkowego poparcia. W kołach ministeryalnych utrzymują, że dzięki temu połączeniu, opozycya stanowić będzie w sobraniu nic nieznaczącą mniejszość, a złoży się na nią dziewięciu zwolenników Cankowa i trzech Karawelowistów. Jak zapewniają, złożyli rusofile przed przystąpieniem do sojuszu uroczyste oświadczenie, iż w sprawie dynastycznéj stać będą na gruncie bezwarunkowéj lojalności, że nie zakwestyonują nigdy wyboru księcia Ferdynanda, i że wreszcie w sprawach zagranicznéj polityki użyczą poparcia gabinetowi Stoiłowa, chociaż ten postanowił, jak wiadomo, nie zbaczać w dziedzinie téj polityki z drogi wytkniętéj przez Stambułowa.

Powyższą deklaracyą poprzedziły dłuższe obrady między stronnictwem tak zwanem rusofilskiem a gabinetem, ważną zaś w nich rolę odgrywał mianowany właśnie ministrem Weliczkow, przywódzca pomienionego stronnictwa. Weliczkow sprzeciwiał się swojego czasu przyłączeniu wschodniéj Rumelii do Bułgaryi, a późniéj stanął w opozycyi przeciw Stambułowowi i musiał skutkiem tego kraj opuścić. Po upadku Stambułowa powrócił do Zofii, prosił o posłuchanie u księcia, a otrzymawszy je, zapewnił, iż wśród nowych stosunków gotów jest popierać całą duszą dynastyą, do któréj dotąd się nie zbliżył tylko ze względu na Stambułowa. Następstwem téj audydencyi były wspomniane wyżéj konferencye. Ogólnem jest zadowolenie, że powiodło się pozyskać dla sprawy księcia i rządu téj miary osobistość co Weliczkow, który jako uczony i znakomity mówca, posiada w kraju niemały rozgłos. Aby wpływ jego miał ujawnić się w gabinecie w kierunku rusofilskim, tego nie obawiają się, bo Weliczkow nigdy z tem się nie oświadczył, jakoby chciał Bułgaryą postawić w stosunku pewnéj zależności od Rosyi, a tylko pragnął nawiązania lepszych stosunków z Petersburgiem i unikania wszystkiego, coby mogło drażnić północne mocarstwo. Przyjął on zresztą całkowicie program dotychczasowy rządu, a program ten, jak to już nadmienił minister hr. Kalnoky w komisyach austryacko-węgierskich Delegacyi, uspokaja najzupełniéj co do przyszłego kierunku polityki zagranicznéj księstwa.

Drugi nowy minister Peszew, uchodzi za zdeklarowanego stronnika Stoiłowa. W roku zeszłym powiodło mu się uzyskać mandat do Izby w tym właśnie okręgu, w którym postawiono kandydaturę Stambułowa, wszedłszy zaś do sobrania, stanął na czele opozycyi i prowadził nieustraszoną walkę przeciw byłemu prezesowi gabinetu.

Węgierska Izba magnatów odrzuciła także projekt ustawy o recepcyi żydów i to 109 głosami przeciwko 103 głosom. W toku obrad zabierali głos przeciwnicy i zwolennicy projektu. Hr. Ferdynand Zichy wywodził pomiędzy innemi, że miłuje i szanuje izraelickich współobywateli, którzy są dobrymi patryotami, nie może jednak przypuścić, aby chrześcianin mógł zostać żydem. Hr. Szecsen potępiał antysemityzm, oświadczył się jednak przeciwko projektowi, który przepisuje, iż niedoletnie dzieci mają z rodzicami przechodzić na łono żydowskiéj religii. Były minister kultu hr. Czaky bronił projektu, podnosząc, że nikomu nie należy nakazywać i zakazywać religii. Minister sprawiedliwości Szylagyi polecał projekt, ponieważ przyczyni się on do wzmocnienia patryotycznego żywiołu. Hr. Keglewich wywodził, że im dłużéj będzie się żydom odmawiało równouprawnienia, tem późniéj nastąpi ich asymilizacya z resztą społeczeństwa.

Wczoraj odbył sejm węgierski pierwsze posiedzenie po wakacyach. Prezes ministrów zapowiedział na dzisiaj exposé finansowe, a następnie wspomniał o uchwałach Izby magnatów co do projektów kościelno-politycznych. Rząd zamierza naturalnie projekty te przedłożyć ponownie sejmowi i po raz drugi wysłać je do Izby magnatów, w téj nadziei, że „magnaci ugną się przed wolą reprezentacyi ludowéj.“

Prezes gabinetu serbskiego, Nikołajewicz, bawi teraz w Temeszwarze, gdzie interviewował go przedstawiciel tamtejszego dziennika. Rozmowa dotknęła wewnętrznéj sytuacyi Serbii. Mąż ten stanu opowiada, iż spodziewał się, że pójdzie razem z liberalnymi. Ale nadzieja ta okazała się płonną, bo obóz liberalny przeszedł do opozycyi i działa przy pomocy środków najniegodniejszych. „Zdaje się, że jego członkowie zorganizowali tajemne biuro, trudniące się wysyłaniem anonymów, nawet do wybitniejszych swoich zwolenników. Te listy grożą, że odbierający je, jeśli nie złoży tylu a tylu tysięcy franków w pewnym miejscu, będzie karany śmiercią. Partya zaś późniéj czyni zarzuty rządowi, że dopuszcza takie rzeczy. Specyalnie w Niszu i jego okolicy, gdzie obecnie przebywa król, mnóstwo takich listów krąży i zagrożeni, wszystko liberalni, spieszą do króla, wskazują na niebezpieczeństwo i dopowiadają: do tego doszło za Nikołajewicza! Na szczęście król jest zawiadomiony o tych machinacyach. W następstwie takich sztuczek liberalni stracili wszelkie prawo do szacunku i współudziału w rządach“. Prezes ministrów mniema, że jedynie postępowcy zasługują na to, aby w ich ręku spoczywał ster rządów. Co do radykałów, ci prawdopodocnie w przyszłéj skupczynie nie posiądą nawet 10 mandatów. Wybory odbywać się będą w styczniu, najdaléj w marcu.

Biuro Reutera donosi, że kapitan parowca „Wenchow“ referował, iż wczoraj wiedział siedm wielkich japońskich okrętów wojennych 10 mil od Trzifu, które się wywiadywały o ruchu południowéj chińskiéj eskadry.

W Paryżu zaręczają, że rząd francuzki w porozumieniu z interesowanemi mocarstwami europejskiemi wysłał cztery okręty wojenne na wody chinskie.

Komisya aktywnych jenerałów włoskich, która się zajmowała badaniem ewentualnych oszczędności wojskowych, referuje ministrowi wojny, że w etacie wojskowym nie można poczynić znaczniejszych oszczędności. Referat komisyi zostanie niebawem ogłoszony.

„Correspondencia de Espana“ donosi, że ustęp portugalskiéj mowy tronowéj, którym oficerowie czuli się obrażonymi, gani zachowanie się komendanta pancernika „Mindello“ podczas domowéj wojny w Brazylii. Ponieważ Portugalia poprosiła Anglią o pośrednictwo celem prywrócenia stosunków z Brazylią, przeto była konieczną w mowie tronowéj wzmianka o postępowaniu rzeczonego komendanta, aby się nie wydawało, iż rząd postępowanie to pochwala.

Gdzie parytetyczność?

Każdy obywatel, w sprawiedliwie rządzonym kraju, skoro rzetelnie ponosi z drugimi ciężary państwa, płaci w czasie pokoju podatki, a w czasie wojny niesie życie w obronie kraju — ma także niezaprzeczone prawo do korzyści i przywilejów i opieki, któremi państwo na rzecz obywateli rozporządza. Równe ciężary, równe więc przywileje, bez różnicy narodowości lub wyznania.

W krajach zatém o mięszanéj narodowości i różnych wyznań, to zadanie szczególnie rząd powinien mieć na oku: raz ze względu sprawiedliwości, któréj szafarzem i stróżem być powinien; powtóre, ze względu na wewnętrzny pokój między obywatelami i uniknienie szkodliwych zazdrości i rozdwojeń.

Na tém polega tak zwana parytetyczność w państwie, to jest proporcyonalny i sprawiedliwy podział korzyści, urzędów i przywilejów między ukwalifikowanych obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. Wynika to już z prawa natury — a to: „suum cuique“ każe oddać każdemu, co mu się sprawiedliwie należy. Wynika to daléj ze zasady sprawiedliwości — ex justitia distributiva, na mocy któréj winien rząd każdemu oddać to, co mu się w miarę osobistéj kwalifikacyi, z prawa należy.

Uwzględnienie więc jednéj tylko klasy ludzi, narodowości lub wyznania przy podziale korzyści, jest czynem niemoralnym, jest niesprawiedliwością, jest nieszlachetnością, bo jest wielką innym wyrządzoną krzywdą.

Nie ma na całéj ziemi jednolitego tak pod względem narodowości, jako i wyznania narodu. W każdem prawie państwie, obok dominującéj liczby obywateli jednéj narodowości, żyją jeszcze inne mniejsze, a ponieważ i te mniejsze ponoszą w proporcyi ciężary całego państwa, mają téż prawo żądać, aby i ich przy ogólnéj rządowéj biesiadzie nie pomijano.

W państwie pruskiem pominąwszy tymczasem narodowość, dwa są główne wyznania religijne, co do liczby wyznawców niezupełnie sobie równe: wyznanie katolickie i wyznanie protestanckie. Według wyżéj wymienionych zasad sprawiedliwości i słuszności, że już nie wspomnimy nic o gwarancyi traktatów i monarszych przyrzeczeń i reskryptów, powinni téż na najwyższych urzędach jako i najniższych zasiadać w proporcyi katolicy i protestanci. Czy tak jest dzisiaj? Niestety nie! Racya stanu i siła zepchnięły sprawiedliwość i słuszność na bardzo poślednie miejsce. Ta zasada dziś ma w oczach kół decydujących takie znaczenie — jak zasada własności u komunistów. „Co wasze, to nasze; ale co nasze, od tego wam zasię“. Na najwyższych urzędach katolikow nie ma; na średnich i mniejszych tak sporadyczne wypadki, że żadną miarą w rachubę wchodzić nie mogą. Że tam katolika po dwunastoletniéj służbie zrobią woźnym w sądzie, lub stróżem magazynów, toć chyba tych wypadków do parytetyczności zaliczyć nie można!

Dnia 1 marca t. r. toczyły się gorące debaty w pruskiéj Izbie posłów z przyczyny sprawiedliwych skarg centrum w kwestyi paretyteczności w mianowaniu urzędników na urzęda państwowe. Minister wyznań p. dr. Bosse, jako rzecznik zaczepionego rządu, opierał wywody swéj repliki na sofistycznem zdaniu, że między katolikami nie ma ludzi z odpowiednią nauką i kwalifikacyą, aby ich można w państwie na najwyższe urzędy powołać. Zdanie to, to rodzaj sofizmatu „circulus vitiosus“ — błędne koło. Nie mianujemy katolików na urzędy, bo nie mają dosyć sił i kwalifikacyi, nie mają zaś sił i kwalifikacyi, bo ich nie mianujemy. Gdyby bowiem rząd parytetyczność miał na celu i katolików według sprawiedliwości przypuszczać do urzędów, miałby więcéj jak potrzeba wszechstronnie wykształconych i ukwalifikowanych mężów. Czyż w innych krajach ukwalifikowani katolicy nie piastują najwyższych urzędów. Czyż nawet w protestanckiéj Anglii lordem-majorem nie jest katolik i wice-królem Indyi nie jest katolik? Takie zdanie o braku ukwalifikowanych katolickich mężów zdradza albo nieświadomość rzeczy, albo złą wiarę.

Katolicy téż, znając intencye i system rządu, porzucili wszelkie nadzieje w tym względzie, jako płonne, zostawili cały zapas urzędniczego chleba protestantom, a sami rzucili się z energią i wytrwałością, które religia i wiara podsyca, na inne cywilne pola i to z takim skutkiem, że w przeciwnikach wzbudzają zawiść i zazdrość, bo nie tylko rzetelnie chleb jedzą, ale zadosyć uczynić mogą państwowym i obywatelskim obowiązkom.

Pewien ex-Jezuita, hr. Hoensbroech, zrzuciwszy jezuicką suknią, przedzierzgnął się w krótkim czasie w gorliwego patrona protestanckiego systemu. W długiéj i rozwlekłéj swéj dysertacyi o parytetyczności, umieszczonéj w „Preussische Jahrbücher“, potakując rządowi i jego ekskluzywnéj protestanckiéj praktyce, pisze: „Państwo pruskie z systemu wyłącza katolików od najwyższych urzędów, bo zasady katolików z nowoczesnem państwem pogodzić się nie dadzą“. Rozwodzi się zaś szeroko nad temi rzekomo katolickiemi zasadami, jak: ślepe posłuszeństwo, bierny opór, wyrzeczenie się własnéj woli, środki uświęcające cel, a nawet uprawniony w danym razie rokosz i królobójstwo. Aforyzm łaciński: corruptio boni pessima“ — sprawdza się znakomicie na tym defrakowanym Jezuicie. Rząd pruski z pewnością śmieje się w duchu z téj gorliwości ex-Jezuity i gardzi zdrajcą.

Wie on dobrze z długiego doświadczenia, że zasady katolickiego Kościoła nie przeszkadzają żadnemu katolikowi być dobrym i sumiennym urzędnikiem, nawet na najwyższem stanowisku. Dawna i obecna praktyka rządu wypływa, pomimo historycznego doświadczenia, z protestanckiéj i antykatolickiéj idei państwa.

Ten system wcale zresztą nie jest nowym. Począwszy od Kurfirsta Fryderyka Wilhelma II aż do dni naszych, ciągle go się rząd trzyma: raz z pewną ostrożnością, drugi raz z żelazną bezwzględnością, według okoliczności czasu i wypadków, ale zawsze silnie i z konsekwencyą, która pożądany skutek zapewnia. Skutkiem tym jest wyparcie katolików z wyższych urzędów, opanowanie katolickich dzielnic przez protestantyzm, i zwycięstwo protestanckiéj idei na wszelkiem administracyjnem polu.

W naszéj dzielnicy jeszcze inny czynnik zagradza drogę parytetyczności, a tym czynnikiem jest nasza polska narodowość. W oczach naszych „najserdeczniejszych“, nasza narodowość jest drugim grzechem pierworodnym, który koniecznie niemczyzną i protestantyzmem zmyć z nas usiłują. Szczególniejszem zrządzeniem Opatrzności, dostawszy się pod rząd pruski i protestancki, który nam święcie narodowość i religią traktatem zagwarantował, staliśmy się obywatelami tego państwa, ponosimy wszelkie ciężary z grosza i krwi porówno z innymi, zachowanie się nasze w obec tronu jest zawsze szczere i lojalne — a nic nie czynimy takiego, coby na naszą lojalność podejrzenie rzucić mogło. Nasze myśli, aspiracye, nasze ideały, żywione w głębi duszy — dopóki nie wyjdą po za idealną sferę, nie podlegają żadnéj kontroli, ani narażone być mogą na jakiekolwiek zewnętrzne skutki. Myśl przecie nie podpada pod paragraf kodeksu — a czyn karygodny niech nam wprzód będzie udowodnionym; wprzód zaś powinien rząd srogo ukarać tę zgraję semickich pismaków, tę prawdziwą partyą wywrotu, która dziś przeciw spokojnym obywatelom walczy oszczerstwem, kłamstwem i denuncyacyą.

Cesarz sam wzywa wszystkich dobrze myślących obywateli do walki przeciw partyi przewrotu — za prawo, obyczaje i porządek.

Czyż ta zgraja pismaków z sekundującym im zastępem prześladowców i wrogów quand même z niemieckiego w Księstwie obozu — nie psuje obyczajów, nie wywraca porządku, szczując wciąż jednych przeciw drugim — i nie jest rzeczywistą partyą przewrotu? Wszakżeż oni publicznie piją zdrowie Cesarza — z całych gardzieli krzyczą mu zwykłe „hoch“ — a pokątnie paraliżują dobre zamiary monarchy, utrudniają mu rządy, a przeciw jego najwyższym urzędnikom i doradzcom knują kabały i niewczesną krytyką persyflują każdy ich krok, każde prywatne nawet wystąpienie.

Czego chce od nas ta sprzysiężona niemiecko-semicka klika? Wszakże wszystko już nam odebrano, co było można, per fas lub nefas, odebrać. Nie pozostaje im nic więcéj jak nas ryczałtem powywieszać. Mały precedens dał już dziedzic na Warcinie, wyrzuciwszy z kraju jednym pociągiem pióra 30 tysięcy spokojnych i niewinnych ludzi, na tułactwo bez dachu i chleba.

Przy biesiadzie rządowéj siedzą przecie sami Niemcy i protestanci. Od czasu do czasu wyrzucą tylko stojącym na dworze niemieckim katolikom jaką kość do ogryzania — dla Polaka ani kości nie ma! Polacy widząc wszelki przystęp do jakiejkolwiek karyery rządowéj dla siebie zamknięty, rzucili się na inne pole. Przy skrzętnéj i wytrwałéj pracy, do któréj bodźcem było prześladowanie, i przy wrodzonych talentach, doszli do takiego stanowiska, że w Galicyi stali się jednym z głównych czynników w polityce państwowéj — a tu stali się postrachem dla małodusznych i zazdrosnych. Dziś ta zazdrość i ta zadraśnięta pycha rasowa, na dane hasło z „ruiny“ warcińskiéj, wydało nam walkę na życie lub śmierć. — Gdzież tu więc u nas myśleć o parytetyczności, gdy się przed śmiercią bronić trzeba!

Do téj walki na życie lub śmierć pcha ich strach przed konkurencyą i wyższością polskiego ducha, strach przed utratą tych błogich i pięknych czasów, jakich tu Niemcy używają. Czyż im tu źle? Zaiste lepiéj im nigdzie być nie może. Rodzaj państwowego socyalizmu sprowadził im złote czasy — każdy Niemiec rodzi się tu albo z czerwonym kołnierzem, albo z kokardą czarno-białą na czole. Od kolebki do grobowéj deski państwo go wychowuje i żywi. Urząd z tłustą pensyą każdemu zapewniony prawie. — Emerytura po pewnych wysłużonych w biurze latach, lub po śmierci męża, dla żony i dzieci. Wychowanie dzieci albo na koszt rządu, albo na koszt zabranych fundacyi i legatów polskich. — Przyjęcie do urzędu pewne, awans zależny od mniejszéj lub większéj gorliwości w prześladowaniu innéj narodowości i innego wyznania. Czy my wam tego zazdrościmy? My wiemy że na tem polega rządowa parytetyczność!

Ale mimo to, ufni w sprawiedliwość Boską, będziemy nadal bronili tego, co nam Bóg dał, a ojcowie nasi w spuściźnie nam do przechowania zostawili — religii i narodowości!

Plan naukowy
katolickiéj nauki religii w wyższych szkołach żeńskich.

Minister wyznań, odpowiednio do rozporządzenia powszechnego z dnia 31 maja r. b., odnoszącego się do ogranizacyi wyższego szkólnictwa żeńskiego, przesłał teraz prowincyonalnym kolegiom szkólnym i rejencyom plan do katolickiéj nauki religii w tych szkołach. Został on, jak to wyraźnie zaznaczono przy doręczeniu go dyrektorom odnośnych zakładów, ułożony po *porozumieniu się z episkopatem pruskim*. Plan poprzedza następująca uwaga wstępna:

„Nauka religii w wyższych szkołach żeńskich ma na celu udzielanie uczennicom, odpowiednio do ich duchowego rozwoju, zupełnéj znajomości nauk katolickiéj wiary i obowiązków katolickiego chrześcianina, oraz uzdolnienie ich do tego, by w chętnéj łączności z swym Kościołem, jako założoną przez Boga instytucyą zbawienia, znalazły drogę do zbawienia swego.

W tym celu nauka religii ma nietylko zbawcze nauki katolickiego Kościoła uczynić stałą pewną własnością uczennic, ale nadto także zwolna przyzwyczaić je do korzystania z środków zbawienia i wprowadzić w życie Kościoła, jako też dać im zrozumienie jego dziejów i jego czynności religijnych.

Jak każdéj nauki, tak też i nauki religii należy udzielać tak, aby przez nią rozbudzić i rozwinąć duchowe siły uczennic, oraz pouczyć o zastosowaniu w życiu.

Dla tego obok wykształcenia ducha i serca należy także uwzględnić przyszłe powołanie uczennic.

Jako środek do nauki służą używane w niektórych parafiach podręczniki do nauki religii. Nauka rozpada się na trzy stopnie: niższy, obejmujący 9, 8 i 7 klasę, średni, obejmujący 6, 5 i 4 klasę i wyższy, obejmujący 3, 2 i 1 klasę.

Uwaga. Dzieci niższego oddziału przygotowuje się wedle wieku i dojrzałości w osobno udzielanéj lekcyi do Sakramentu spowiedzi, dzieci zaś wyższego oddziału w osobnéj lekcyi do pierwszéj Komunii świętéj. Przy każdorazowym wyborze i traktowaniu przedmiotów nauki z historyi biblijnéj i z katechizmu należy uwzględniać naukę przygotowawczą do Spowiedzi i Komunii św.

Plan nauki. A. *Niższy oddział.*

9 klasa. (Uwaga: Lekcye w téj i w 8 klasie można podzielić na dwie półgodziny.) Z starego i nowego Testamentu uczy się najważniejszych epowiadań i zawartych w nich prawd wiary przez wstępne i równoległe opowiadania w związku z pojęciem małéj historyi biblijnéj odnośnie małego katechizmu. — *Historya biblijna*: Stworzenie świata i człowieka. Pierwszy grzech. Kain i Abel. Noe buduje korab. Potop. Ofiara Noego. Powołanie Abrahama. Ofiara Izaaka. Przykazania na górze Sinai. Zwiastowanie i Narodzenie Pana Jezusa. Cześć oddana przez pastuszków. Ofiarowanie w świątyni. Trzéj królowie. Ucieczka do Egiptu. Dwunastoletni Jezus w świątyni. Jezus błogosławi dzieci. Zbudzenie z martwych młodzieńca z Naim. Ustanowienie Komunii św. Męka i śmierć Zbawiciela. Zmartwychwstanie. Wniebowstąpienie. Zesłanie Ducha św. — *Katechizm*: Sześć prawd, które każdy znać i wierzyć powinien, objaśnia się na historyi biblijnéj. Następnie uczy się znaku krzyża świętego., Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Apostolskiego składu wiary, modlitwy porannéj, wieczornéj, przed i po jedzeniu, modlitwy do Anioła Stróża, trzech cnót Boskich, dziesięciorga Bożych przykazań i pięciu przykazań kościelnych, odpowiadających

pojęciu dziecięcemu. Uwaga: Czy wszystkich wymienionych kawałków z historyi biblijnéj i modlitw można już uczyć w 9 klasie, pozostawia się to sądowi nauczyciela religii.

8 klasa: *Historya biblijna:* Stary testament wedle małéj historyi biblijnéj (Porówn. uwagę po 7 klasie). *Katechizm:* Z małego katechizmu pytania bez gwiazdki. Kilka pieśni kościelnych, wstęp do słuchania Mszy sw.

7 klasa: Historya biblijna: Nowy testament wedle małéj historyi biblijnéj. *Katechizm:* Powtórzenie małego katechizmu z przybraniem pytań, oznaczonych gwiazdką. (*Uwaga:* Pozostawia się nauczycielowi religii do woli uczenie w 7 i 8 klasie, jako też w następnym oddziale, obok starego testamentu wybranych kawałków nowego testamentu i obok nowego testamentu wybranych kawałków ze starego testamentu.)

B. średni oddział.

W średnim oddziale przechodzi się katechizm i historyą biblijną w dwóch koncentrycznych kołach, przyczem przy materyale naukowym lub z okazyi czasu świątecznego podaje się objaśnienie czynności religijnych roku kościelnego jako też przedstawia się kilka kościelno-historycznych obrazów mianowicie pojedynczych świętych w nawiązaniu do dni ich uroczystości. Wówiczanie pieśni kościelnéj postępuje stopniowo. (*Uwaga*: W klasach tego i następnego oddziału objaśnia się dzieciom niedzielne ewangelie, przynajmniéj wedle wyboru).

6 klasa. Historya biblijna: Z wielkiéj historyi biblijnéj starego testamentu około 50 opowiadań. *Katechizm*: pierwszy i o ile możności trzeci główny ustęp z wielkiego katechizmu i to tylko nieznane pytania.

5 klasa. Historya biblijna: Z wielkiéj historyi biblijnéj nowego testamentu około 50 opowiadań. *Katechizm:* Drugi główny ustęp i powtórzenie dla uzupełnienia pierwszego i trzeciego głównego ustępu katechizmu z dołączeniem pytań, oznaczonych gwiazdką.

4 klasa. Historya biblijna: Z wielkiéj historyi biblijnéj reszta opowiadań, w odpowiednim razie po części kursorycznie. *Katechizm*: Powtórzenie katechizmu wraz z pytaniami oznaczonemi gwiazdką.

C. *Wyższy oddział.*

W wyższym oddziale chodzi o pogłębienie i zebranie w całości historyi biblijnéj starego i nowego testamentu. Przy historyi Kościoła należy uwzględniać przedewszystkiem wybrane rysy charakterystyczne pojedynczych okresów i osób. W nauce katechizmu trzeba przedewszystkiem dążyć do pogłębienia zrozumienia nauk o zbawieniu i rozprzestrzenienia wiadomości liturgicznych.

3 klasa. Historya bibl.: Dzieje Kościoła za czasów apostolskich; streszczające przedstawienie życia Pana Jezusa, Syna Bożego i zapowiedzianego Mesyasza w trojakim Jego urzędzie, jako nauczyciela, kapłana i króla. *Katechizm:* Trzeci główny dział przy gruntownem uwzględnieniu liturgii. *Dzieje Kościoła:* Pierwsze czasy chrześciaństwa.

2 klasa. Historya bibl.: Najważniejsze rzeczy z starego testamentu z uwzględnieniem jego charakteru prorockiego, alegorycznego i przygotowującego. *Katechizm:* Drugi główny dział z szczególnem uwzględnieniem zagrażających życiu moralnemu i porządkowi społecznemu zasad i dążności obecnych czasów. *Dzieje Kościoła*: Wieki średnie.

1 klasa. Historya bibl.: Pismo św. w ogóle, zwłaszcza z uwzględnieniem natchnienia jego i stosunku do tradycyi i Kościoła. Krótki pogląd na treść najważniejszych ksiąg starego i nowego testamentu. *Katechizm*: Pierwszy główny dział z głębszem uzasadnieniem katolickiéj nauki wiary wobec błędów i niewiary dzisiejszych czasów. Poglądowe powtórzenie trzech ostatnich kursów. *Dzieje Kościoła*: Nowe i najnowsze czasy.

Porażka Wekerlego.

Wiedeń, 7 października.

(ⁿ) Gabinet węgierski doznał dotkliwéj porażki. Nie tylko, jak przewidywaliśmy, Izba magnatów odrzuciła i to większością 122 głosów przeciwko 96, rozdział III ustawy, traktujący o bezwyznaniowości, lecz w końcu upadł cały projekt o tak zwanéj wolności religijnéj. Z prawicą przeciwko rozdziałowi III głosowali hr. Alador Andrassy, który zaproponował odrzucenie tego rozdziału, hr. Emerich Szechenyi, dawniejszy ambasador austryacko-węgierski w Berlinie, dwóch hrabiów Esterhazy, protestancki „biskup“ Szasz i kilkunastu jeszcze magnatów, którzy zwykle popierają gabinet. Słowem, obóz katolicki odniósł świetne zwycięztwo. Zawdzięcza je dobréj sprawie, ale także przekonywającym wywodom Kardynała *Schlaucha*, Biskupa *Steinera* i hrabiego Ferdynanda *Zichego*, który się w tych rozprawach odznaczył jako bardzo zdolny wódz parlamentarny.

Właściwie rozdział, traktujący o bezwyznaniowości, nie tworzy integralnéj części ustawy o wolności i równouprawnieniu wyznań. Można go więc było po prostu usunąć z projektu rządowego i do tego też głównie zmierzał hr. Alador *Andrassy*. Po usunięciu rozdziału III można było postarać się o kompromis pomiędzy dwiema Izbami. Ale p. Wekerle a zwłaszcza minister sprawiedliwości Szilagyi, któremu pierwszy w téj kwestyi całkiem ulega, zacięli się i zapewnili, że żadną miarą nie zgodzą się na opuszczenie rozdziału III. Ustawa więc powróci do Izby poselskiéj, która niewątpliwie uchwalili ją ponownie w dawnem brzmieniu. Bo zwłaszcza radykałom węgierskim nie tyle chodzi o wolność i równouprawnienie wyznań, ile raczéj o propagandę wprost bezwyznaniową. Oni więc właśnie w rozdziale III widzą główną zaletę projektu rządowego.

Trudno jednak przypuścić, aby powróciwszy do Izby magnatów w pierwotnem brzmieniu, projekt rządowy w ponownem głosowaniu mógł uzyskać większość. Operacya ta na wiosnę powiodła się z ślubami cywilnemi, bo wtedy gabinet wystarał się u monarchy o uroczystą deklaracyą, że korona życzy sobie przyjęcie projektu. Ale takie rzeczy nie powtarzają się. Król apostolski z pewnością nie pozwoli oświadczyć w sejmie, że bezwyznaniowość stawia na równi z prawowiernością religijną? A potem, w czerwcu stronnictwo liberalne od początku solidarnie głosowało za projektem rządowym. Obecnie ta solidarność nie istnieje, skoro tak wybitny członek stronnictwa liberalnego, jak hr. Alador Andrassy, którego synowiec hr. Juliusz Andrassy jako minister a latere zasiada w gabinecie dr. Wekerlego, pomimo upierania się tegoż przy całości projektu, wystąpił z wnioskiem odrzucenia jego rozdziału III, wniosek ten przeprowadził i tym sposobem obalił cały projekt.

Na wiosnę gabinet Wekerlego klęskę swą w pierwszem głosowaniu nad projektem o ślubach cywilnych tłomaczył „obcemi wpływami“, mianowicie okolicznością, że kilku dostojników dworskich głosowało przeciwko projektowi. Wczorajszéj klęski nie można składać na karb „wpływów wiedeńskich“, bo żaden z tych przebywających w Wiedniu dostojników węgierskich nie brał udziału w głosowaniu wczorajszem. Nie będzie więc można urządzić nowéj komedyi parlamentarnéj i trzeba będzie stoczyć drugą walną bitwę w Izbie magnatów... równą bronią. Zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości, że w téj bitwie znowu zwycięży obóz katolicki i że przeto projekt o równości wyznań i bezwyznaniowości na dobre upadnie.

Stanie się to dopiero za kilka tygodni, bo Izba poselska jeszcze nie jest zwołaną. Tymczasem jutro w Izbie magnatów rozpoczną się rozprawy nad drugim projektem, dotyczącym tak zwanéj „recepcyi“ wyznania żydowskiego. Właściwie jest ona zbyteczną, bo żydzi od dawna dostąpili w Węgrzech równouprawnienia. Chodzi tylko o zaspokojenie próżności żydowskiéj. Temu celowi służy uroczyste przyjęcie wyznania żydowskiego do rzędu „uznanych“, z czego wynika także, iż nadal wolno będzie chrześcianinowi przejść do wyznania żydowskiego, co nie było dozwolonem, dopóki to wyznanie nie było wyraźnie przez państwo „recypowanem“.

Właśnie to umożebnienie a raczéj ułatwienie przejścia na wiarę żydowską zmusza obóz katolicki głosować solidarnie przeciwko projektowi. Zobaczymy, czy w téj kwestyi dopisze solidarność obozu liberalnego. Pewną to rzeczą nie jest, bo wzmagające się z każdym dniem pretensye żydów, zwłaszcza na polu politycznych i towarzyskich stosunków zrażają także liberalnych magnatów. To też może wynik jutrzejszych rozpraw sprowadzi „wielki płacz w Izraelu“.

Pozostaną potem jeszcze 2 projekta: o metrykach i o wyznaniu dzieci małżeństw mieszanych. Od uchwalenia tych dwóch projektów zależy ewentualna sankcya ślubów cywilnych.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

„Podczas tego policyanci z dwoma naczelnikami: Hofmanem i Mandryko, zostali przez włościan wypchnięci za mur cmentarny, a pułkownik Żołkiewicz, rotmistrz Siemionow i czterech podoficerów żandarmskich, którym nie udało się schronić do kościoła razem z gubernatorem, przeleźli przez mur cmentarza i uważając, że niepodobna im pozostawać na miejscu w takiem niebezpieczeństwie, opuścili miasteczko Kroże. Tymczasem tłum wyłamał drzwi i przez boczne i główne wejście wtargnął do kościoła, gdzie wszyscy zebrali się koło schodów, na których czynownicy z gubernatorem się schronili, trzymając się platformy przejścia, prowadzącego z drugiego piętra do kościelnego poddasza, przy którem jest chór. Wtedy w grubiańskich wyrażeniach tłum zaczął domagać się od gubernatora, aby pokazał papier podpisany przez Najjaśniejszego pana, aby oddał swoje ordery i medale dla spisania protokółu o tem, że rozbójnicy wdarli się w nocy do kościoła i że postępują jak Tatarzy, Turcy i Czerkiesi.

„Przytem z tłumu rzucono kilka kamieni i grożono gubernatorowi obiciem lub przetrzymaniem go w kościele kilka dni. Jednocześnie niektórzy włościanie zaczęli bić w dzwony i w bębny kościelne. — Próbował tłum dostać się do miejsca, gdzie stał gubernator i czynownicy — wstrzymano ich od tego zamiaru tylko groźbą, że strzelać będą do każdego, co się odważy wejść na schody, a dla strachu policyanci od czasu do czasu strzelali na wiatr. Pięć godzin pozostawali czynownicy w tem położeniu, tj. do samego przybycia Kozaków do Kroż i tylko pod koniec udało się dziek. Jastrzębskiemu i gubernatorowi uspokoić lud tem, iż poczęto z nim rokować o spisanie protokółu. Dwóch naczelników policyi i straż konna, która była została na cmentarzu około kościoła, próbowali oswobodzić gubernatora, wypędzając tłum z kościoła, lecz atak ich został odparty strzałami, a oni sami pobici — kamieniami i kijami. Podczas gdy gubernator jeszcze był zamknięty w kościele, miejscowy naczelnik policyi, chcąc wysłać jednego ze swoich policyantów na spotkanie kozaków, aby ich spieszniéj sprowadzić do Kroż, wyszedł z kościoła bocznemi drzwiami koło chóru. Jednakże, skoro tylko znalazł się na cmentarzu, został napadnięty przez kilku włościan, którzy zdarli z niego czapkę, szlify, szablę z temblakiem i futerał od rewolweru; próbowali także zerwać z niego palto — grozili mu kijem, a nawet jeden z włościan próbował go udusić, zaciągając na szyję pętlę ze sznura, na którym wisiał futerał od rewolweru. Jednak podczas ataku, jaki poprowadził Hoffmann, naczelnik policyi, z konną strażą — tenże wywinął się szczęśliwie i ukrył się pomiędzy strażakami. Nawet gdy weszli do Kroż pierwsi Kozacy, tłum nie zaniechał swego oporu i dopiero, gdy przyszły wszystkie trzy sotnie, włościanie rozeszli się, Xięża wynieśli Przenajświęższy Sakrament z kościoła, zabrali inwentarz kościelny, a sam kościół został zamknięty i zapieczętowany.“*)

Daléj akt oskarżenia przytacza cały szereg zeznań świadków — stwierdzających co wyżéj napisano przy zwyczajnych wyrażeniach i formalnościach — kończy zaś tem, iż osoby, których niżéj spis podajemy — są oskarżone o zbrodnię przewidzianą przez § 263—266 kodeksu karnego *rosyjskiego* i mają być sądzone w Izbie sądowéj wileńskiéj — z dodaniem do sędziów koronnych przedstawicieli stanów.

III. Ewentualna kara.

Dla ludzi nieobeznanych z tajemnicami kodeksu i procedury moskiewskiéj niezbędnem jest zwrócenie uwagi na niegodziwy fortel, użyty przez prokuratoryą przy redagowaniu powyżéj przytoczonego aktu oskarzenia. — Wszystkich 71 winowajców, czyli podsądnych, oskarżenie podciąga pod jednę kategoryą, mianowicie pod artykuły 263 do art. 267 kodeksu karnego, nie wzmiankując, jak tego najwyraźniéj prawo wymaga, który mianowicie z oskarżonych pod jaki artykuł podpada. Pogwałcenie téj najelementarniejszéj gwarancyi, którą kodeks karny pozostawia oskarżonemu, nie jest bynajmniéj przypadkowym, ale rozmyślnym, niejurydycznym, a politycznzm szantażem, w najściślejszem znaczeniu tego słowa.

Mianowicie: skala kar wymierzonych przez te artykuły, które bez bliższego określenia wiszą jak miecz Damoklesa nad głową każdego z oskarżonych — rozciągają się od pozbawienia wszelkich praw i 20 lat katorgi w podziemnych kopalniach Nerczyńska do czterech miesięcy więzienia, a więc do natychmiastowego oswobodzenia, ponieważ więzienie śledcze zawsze bywa liczonem do wymiaru kary, a wszyscy podsądni siedzą w więzieniu już przeszło pół roku. Nawet bowiem tych, których sędzia śledczy z obowiązku musiał oswobodzić, Klingenberg własnoręcznem rozporządzeniem, które jest załączone do aktów procesu, kazał na nowo wtrącić do więzienia na podstawie „ochrany“, t. j. prawa dyskrecyonalnego, bez żadnych granic nadanego przez cara gubernatorom i naczelnikom tych prowincyi, przez które car może przejechać i gdzie bezpieczeństwo jego wszelkiemi środkami chronione być powinno.

Można więc łatwo sobie wyobrazić, jakim nietylko podszeptom, ale wprost groźbom ze strony nadzorców więzienia podlegają nieszczęśliwi aresztanci, którym na niby legalnéj drodze jest dany wybór przez wspomnianych nadzorców: *dwadzieścia lat katorgi*, jeżeli będą mówić prawdę na sądzie, lub *natychmiastowe oswobodzenie*, jeżeli zaśpiewają podług nuty Orżewskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) O tem. co wyrabiali Kozacy w Krożach, akt oskarżenia naturalnie milczy.

Niemcy.

* ***Berlin***, 8 października. Obrady pruskiego ministerstwa stanu mają się rozpocząć, jak donosi „Hamb. Korr.“, na podstawie przedłożonych projektów w końcu bieżącego tygodnia. Tymczasem walka między prasą, przychylną hr. Capriviemu, a pismami narodowo-liberalnemi staje się coraz namiętniejszą. Niedzielna „Nordd. Allg. Ztg.“ zaznacza, że narodowo liberalny zjazd w Frankfurcie obładował swoje rezolucye ostrzami przeciw rządowi i kanclerzowi. Przez to usuwa się wszelka wątpliwość co do usposobień bynajmniéj nie pokojowych, o czem świadczą artykuły z pod pióra posłów narodowo-liberalnych z jednéj strony w „Hamb. Nachr.“, z drugiéj w „Hannov. Cour.“ Autorami ich są ci sami posłowie, którzy także decydowali o postępowaniu na zjeździe. Zdaje się, że narodowi liberałowie porośli w pierze tak bardzo także w skutek telegramu cesarza i w. księcia badeńskiego, przesłanego im w odpowiedzi na ich hołdownicze telegramy. Odpowiedzi dwóch tych władzców były objawem prostéj grzeczności, za co też je wszyscy uważają. Tymczasem narodowo-liberalny parlamentaryusz przedstawia w „Hamb. Nachr.“ rzecz tak, jak gdyby cesarz wyrażał swój poklask na rezolucye, uchwalone na zjeździe. Czyż rząd nareszcie — pyta autor artykułu w „Hamb. Nachr.“ — wystąpi zgodnie i jednomyślnie z programem, który daje rękojmią, że odtąd uwydatni się całą powagę władzy państwowéj w obec rewolucyjnych dążności? Autor wywodzi szyderczo, że przecież nie może to być uwieńczeniem mądrości, aby nic nie robić, coby mogło prowadzić do zatargu z parlamentem. Chodzi bowiem o zadanie, od którego energicznego spełnienia zawisło istnienie porządku państwowego. Korespondentowi hanowerskiego „Cour.“ wydaje się zawsze jeszcze rezultat wewnętrznego przesilenia chwilowo bardzo niepewnym. W tym samym tonie traktuje także „Schl. Ztg.“ rzekome przesilenie kanclerskie i wywodzi, że hr. Caprivi niejednokrotnie zaznaczał jako rzecz bezwarunkowo potrzebną, aby pozostać na stanowisku, dopóki się to spodoba Jego Cesarskiéj Mości i że tylko na życzenie cesarza zostaje tam, gdzie się obecnie znajduje. „Niepodobnem wydaje się przeto, aby hr. Caprivi, któremu się udało skłonić monarchę do wstąpienia na drogi, uznane przez szerokie koła za wątpliwe, mógł pozostać spokojnie na swem stanowisku, kiedy jego władzca cesarski decyduje się do odstąpienia od dotychczasowego kursu“. Należy koniecznie coś uczynić, powiada ów korespondent daléj. Hr. Caprivi nie może w obec najnowszych mów cesarskich przyjąć na siebie Hamletowskiéj roli, niechętnéj wszelkiéj pozytywnéj inicyatywie. „Hamb. Hachr.“ przedrwiwają przypisywaną kanclerzowi „odwagę zimnéj krwi“, nazywając ją „odwagą niedołężności“.

— W dniu 4 b. m. odbyło się w Kwidzynie zebranie wolnego związku nauczycieli niemieckich. Nie wspominalibyśmy wcale o tym fakcie, nie mającym doniosłego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że i przy téj sposobności uwydatniła się jaskrawo zasada „parytetyczności“ w Prusach. Gazety niemieckie donosiły, że w dniu tym odbyło się wspólne nabożeństwo w tumie (naturalne ewangelickim) i że pastor Hammer wygłosił naukę o zadaniach stanu nauczycielskiego. W téj sprawie piszą do „Westpr. Volksbl.“ z Kwidzyny, iż tamtejsi katolicy przykrego doznali uczucia, że urządzono nabożeństwo w ewangelickim kościele dla związku nauczycielskiego, do którego należy przecież dość znaczna liczba katolików, którzy zasiadają nawet w zarządzie związku. „Cóż mówią ci panowie na to? Co powiedzieliby ewangeliccy nauczyciele, gdyby przy podobnéj sposobności żądano, aby byli obecnymi na nabożeństwie w katolickim tumie?! Nadto dotychczas przecież wolne związki nauczycielskie przemawiały zawsze gorąco za symultannemi szkołami, modlitwami itd. Zdaje się, że prąd obecnie się zmienił. Dokąd on zmierza, nie trudno odgadnąć. Czy może odbyło się dla katolickich członków nabożeństwo w kościele katolickim? O tem nic nie słyszano. Ten wypadek powinienby katolickim członkom wolnych związków nauczycielskich otworzyć oczy i pokazać im, gdzie jest ich właściwe miejsce.“

— Rada kolonialna odbędzie posiedzenie 18 b. m. i będzie obradowała nad etatami kolonialnemi niemieckich osad.

— „Post“ liczy teraz na rozdwojenie w łonie centrum, które ma dopomódz w parlamencie do

---

24

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 228.)

— Do pioruna! niech będą szczęśliwi i zadowoleni, tego pragnę szczerze. Ale ten twój Servin jest straszliwie nieprzyjemny... Jednakże, jeśli mogę dać ci radę, to pozostań z nim na dobréj stopie i nie praw mu morałów za to, co nazywasz niestósownem, ja zaś rozsądnem! Nie trzeba zrażać ludzi, którzy czynią pierwszy krok na dobréj drodze.

— Uczynię, jak wypada, odpowiedziała pani Kavel z godnością. Zdaje mi się, że wiem, co wypada zrobić.

W czasie tych wyjaśnień Servin pobiegł do hrabiego Palène. Znalazł go rozmawiającego z swoją wiolonczelą.

Hrabia od godziny wygrywał z lubością ukochane swoje arye a słodycz melodyi w połączeniu z przyjemnemi marzeniami dopomagała do utrwalenia jego nadziei, był przeto w dość szczęśliwem usposobieniu, aby mieć ochotę do błogosławienia wszystkim swoim bliźnim razem. Było to znakiem, że nienawiść jego dla ludzkości, jak u tylu ponurych, nieubłaganych odludków, rozbiłaby się w puch, gdyby szczęście opromieniło jego życie. Godną uwagi jest rzeczą, że rzadka bystrość człowieka skłania go do wylewania goryczy smutków, sprowadzonych jego winą albo naturalnym zbiegiem okoliczności, na istoty, które nie miały w tem żadnego udziału, ani bezpośredniego, ani pośredniego.

Servin wzruszony, porwany chęcią wynurzenia się, nie myślał o szyderstwach, któreby mogły spotkać jego zwierzenia i opowiedział swoją przygodę!

— Chciałem załatwić rzecz sam — rzekł, chwytając się za głowę — i otóż... Czy nie byłbym lepiéj zrobił, udając się do ciebie albo do pana Talrec?

W radości swego serca Palène starał się nadać swéj twarzy wyraz serdecznego ubolewania, ale stary człowiek, który w nim nie zamarł, nie mógł powstrzymać się od działania.

— Położenie jest straszliwe — odezwał się z współczuciem. — Co zrobisz?

— Muszę teraz połknąć pigułkę...

— Pigułkę!... Jak ty maltretujesz najpiękniejszą kobietę z okolicy!

— Jakże mam mówić, skoro chciałem się oświadczyć pannie Kavel? — odpowiedział Servin żałośnie.

— Jestto istotnie okropne powikłanie! Musisz teraz postępować przebiegle. Kochając jednę... żeniąc się z drugą! nie ma nic nierzetelniejszego — odparł Palène, doznając złośliwéj radości w tem, że zwiększa zakłopotanie Servina, któremu, mimo obecnych okoliczności, nie mógł wybaczyć, że ośmielił się pomyśleć o téj, którą kochał sam.

Maurycy znieruchomiony w swéj postawie wyrażającéj przerażenie, nie odpowiadał. Hrabia, popatrzywszy na niego z przyjemnością przez chwilę, uznał za potrzebne powiedzieć mu:

— Mój kochany, zdaje mi się, że stało się jak najlepiéj, gdyż jestem przekonany, że panna Kavel byłaby cię odesłała do wszystkich Swiętych.

— Być może... chociaż to nie jest jéj zwyczajem, ale wszystko zdarza się w życiu — odpowiedział Servin smętnie. — Tylko to nie zmienia méj miłości dla niéj.

— O! twoja miłość!... gdyby była prawdziwą, nie byłbyś się oświadczył pannie Valnarge. Widząc ją, zostałeś porwany... ją zatém kochasz!

Ta uwaga uspokoiła nieco Maurycego, ale odpowiedział ponuro:

— Niech mi mówią po tém wszystkiém, że moja intuicya nie pokazuje mi ludzi takimi, jakimi są w istocie!... Nie jestem zły, a otóż, jak postępuję!...

— Nie byłbym pomyślał o takiéj dedukcyi — odrzekł Palène z powagą. — Wyszła ona z głębin twojéj inteligencyi. Wszelako, ponieważ nie uważam cię jeszcze za godnego skazania na galery, więc cię proszę na śniadanie. Zaczerpnąwszy sił, pomówimy o twéj sprawie.

Zimna krew hrabiego działała skutecznie na nerwy Servina.

— Widzisz — prawił mu Palène — zostajesz bez żadnych trudności mężem kobiety, którą znajdujesz uroczą... jak mi to mówiłeś wiele razy.

— Tak... wiem dobrze. Była prześliczna dziś rano, ale...

— Ona jest zachwycająca!... A szczególny stan moralny, w jakim się znajdowałeś od pewnego czasu, nie mógł trwać daléj. Gdybyś był się oświadczył pannie Kavel, byłbyś może załował tego gorżko widząc pannę Valnarge poślubiającą kogoś innego i..

— O! co to, to nigdy! nigdy!

— Doskonale!... zazdrość się zaczyna... jesteśmy pewni miłości.

Rozsądne słowa hrabiego i wspomnienie Jani rozproszyły ciemne chmury, które zaciągały niebo Servina.

— A urzędowe oświadczyny... któż się ich podejmie? Czy prosić pana Talrec..

— Jestem na twoje usługi, jeśli sobie życzysz. Pojedziemy do jenerała razem dziś na południe.

— Po takiem niepoprawnem postąpieniu... jakie przyjęcie ze strony pani Kavel?

— Ba! ja tam będę, by odpierać ciosy!

Palène kazał przynieść szampana i zmusił swego kuzyna do wypicia kilku kieliszków.

— Trzeba wewnętrznemu człowiekowi — rzekł — dać usposobienie wojownicze, jakiego mu potrzeba.

Jenerał siedział obok żony, gdy oznajmiono wizytę hrabiego i Servina.

Pani Kavel, pomimo upomnień swego męża i swéj sympatyi dla Maurycego, powiedziała sobie, że da uczuć swe żywe niezadowolenie. Widząc go wchodzącego w towarzystwie człowieka, którego nie cierpiała, uczuła większą niechęć. Przyjęła ich z miną obrażoną, tak pełną wyniosłości, że dobre zamiary hrabiego o mało się nie rozwiały. Jednakże wytworne wychowanie wzięło górę w téj poważnéj okoliczności nad dziwactwem i wojowniczem usposobieniem. Oświadczył swego kuzyna w wyszukanych słowach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeprowadzenia paragrafów karnych przeciwko dążnościom przewrotu. Rozróżnia ona między demokratycznem skrzydłem centrum a resztą katolickiego stronnictwa i spodziewa się, że przez połączenie z arystokratycznem skrzydłem w centrum utworzy się większość kartelowa.

— Cesarz ma przybyć w sobotę do Fryzaku, aby tamże być obecnym na uroczystości odsłonięcia pomnika dla Fryderyka I, poczem tego samego dnia wróci do Berlina, aby wieczorem wyjechać do Friedrichshöhe w odwiedziny swéj matki, cesarzowéj Fryderykowéj.

Telegramy.

Paryż, 8 października. Komisya budżetowa rozpoczęła znowu swoje obrady.

Rive de Gier, 8 października. Z powodu bagatelnéj sprzeczki w jednéj z tutejszych kawiarń przyszło do starcia pomiędzy robotnikami francuzkimi a włoskimi, przyczem 5 osób zostało poranionych.

Antwerpia, 8 października. W płomieniach stoi część tutejszéj wystawy, „dawniejsza Antwerpia", która najwięcéj widzów ściągała.

Kopenhaga, 8 października. Umarł profesor Piotr Mariager, tłomacz Brehma.

Lwów, 8 października. Zebranie socyalistyczne, które się tu wczoraj odbyło, przyjęło rezolucyą na korzyść ogólnego prawa głosowania. Po południu przeciągali robotnicy przez miasto wśród okrzyków na cześć powszechnego głosowania. Spokój nie został zakłócony.

Nowy Jork, 8 października. Umarł poeta Oliver Wendell Holmes.

Białogród, 9 października. Przybyło tu kilku zwolenników Stambułowa, wydalonych z Bułgaryi.

Medyolan, 9 października. W Chiasso przyaresztowano anarchistę dr. Govy z Medyolanu, który po zamordowaniu Carnota uciekł do Szwajcaryi.

Londyn, 9 października. W Cardiff skradziono ze składu jubilera Tamsh 3000 pierścionków brylantowych i inne przedmioty wartości 60 tysięcy marek.

Wiec kandydatów adwokatury.

Lwów, sobota.

Dziś o godzinie 9 zrana rozpoczął się na placu wystawy w hali muzycznéj I wiec kandydatów adwokatury z Galicyi, Szlązka i Bukowiny. Przybyło około 100 uczestników, a między innymi: delegat wiedeńskiego Stowarzyszenia kandydatów adwokatury, p. Zipser, dwóch delegatów z Czerniowiec (pp. Billig i Horowitz), tudzież 20 uczestników z Krakowa.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego, dr. Dobiecki.

Przewodniczącym Zjazdu obrano p. Sorga z Krakowa; zastępcami p. Wasilewskiego ze Złoczowa, Drozdowskiego z Tarnopola i Billiga z Czerniowiec. Sekretarze: pp. Bentkowski i Gertler.

Według porządku dziennego nastąpił referat p. Witkowskiego „O związkach społecznych kandydatów adwokatury". W zastępstwie chorego pana Witkowskiego referował p. Szuchiewicz — przedstawił następujące wnioski:

I. Wiec uznaje bezwarunkowo potrzebę organizacyi społecznéj kandydatów.

II. Wiec wyraża przekonanie, że najodpowiedniejszą byłaby organizacya dwóch Stowarzyszeń w Galicyi, na Szlązku i Bukowinie, wedle okręgów trybunału II instancyi z siedzibą we Lwowie i w Krakowie, przeprowadzona o ile możności na podstawie i w granicach projektu statutów, przedłożonych wiecowi przez komitet organizacyjny.

III. Wiec wyraża przekonanie, że pożądaną i dla interesów stanu nader korzystną będzie rzeczą, utworzyć związek tych stowarzyszeń.

IV. Wiec wyraża przekonanie, że byłoby pożądanem, dążyć do oparcia kas pożyczkowych i zapomogowych stowarzyszeń kandydatów adwokatury, na istniejących i w przyszłości założyć się mających stowarzyszeniach wzajemnéj pomocy adwokatów i kandydatów adwokackich.

V. Wiec wykonanie tych uchwał porucza komitetowi wykonawczemu.

Po bardzo obszernéj, chwilami burzliwéj dyskusyi, uchwalono wnioski powyższe z pewnemi zmianami. Mianowicie co do punktu I postanowiono, że założyć się mające stowarzyszenia mają mieć charakter towarzyski i finansowy, i że powstać mają we Lwowie i w Krakowie. Do punktu III uchwalono dodatek, że siedzibą związku ma być Lwów. Punkt IV za zgodą referenta usunięto.

Zarazem uchwalono wzorowy „Statut stowarzyszenia kandydatów adwokatury", który w punktach zasadniczych postanawia, że celem stowarzyszenia jest: a) strzedz godności i powagi, b) przestrzegać i bronić praw, oraz popierać interesa kandydatów adwokatury szczególnie dążyć do podniesienia przeciętnéj płacy, przez kandydatów adwokatury pobieranéj, c) wzmacniać poczucie łączności koleżeńskiéj, solidarności i karności w sprawach zawodu, d) nieść pomoc materyalną członkom stowarzyszenia.

Dodatek w punkcie b) co do podwyższenia przeciętnéj płacy, wywołał opozycyą i pewnego rodzaju zamieszanie, tak, iż kilkakrotnie głosować musiano. Wreszcie dodatek przyjęto znaczną większością. Statut zresztą cały uchwalono *en bloc*.

Na tem zakończono po godzinie 1 z południa obrady.

Dziś wieczorem w restauracyi Ludwiga w mieście wspólna wieczerza. Jutro, w niedzielę o godzinie 9 rano dalszy ciąg obrad w hali muzycznéj na Wystawie.

Jan Chrzciciel Rossi.

(Wspomnienie).

(Dokończenie. — Zobacz numer 229.)

W téj winnicy, która tworzy kąt między via Appią i via delle Sette Chiese, stoi malutki a bardzo starożytny kościółek św. Sykstusa, od niepamiętnych czasów już nie poświęcony obrządkom religijnym, tak, że właściciel winnicy używał go za skład swoich narzędzi. Wśród jednéj z wycieczek, Rossi zaszedł także do tego kościołka i znalazł tam marmurowy odłam napisu, poświęconego św. Korneliuszowi, biskupowi i męczennikowi, to jest jednemu z Papieży pierwotnego kościoła.

Młody badacz odgadł od razu całe znaczenie miejscowości, a niebawem udało mu się odnaleźć resztę napisu. Koło kościółka, leżała w gruzach jakby studnia, zawalona, zarosła chwastem, przeznaczona niegdyś na to, aby dać światło podziemnéj jakiéj galeryi, o czem miejscowi robotnicy dokładniejsze widocznie od archeologów mieli wiadomości. Rossi nie mógł oprzeć się pokusie: oczyścił otwór i spuścił się w głąb, gdzie natrafił na odłamy płyt z napisami, z których kilka potwierdziło jego przypuszczenie, iż tutaj się mogło znaleźć ważne cmentarzysko. Na podstawie dalszych badań topograficznych, a zwłaszcza wskazówek, udzielonych mu przez zapiski pobożnych pielgrzymów z pierwszych wieków po Chrystusie, t. zw. *itineraria*, nabrał wszelkiéj pewności, że pod winnicą znajduje się sławna katakumba, gdzie pochowani byli Papieże, jakich wspominał i sławił Papież św. Damazy, gdzie także powinna była być odkrytą krypta św. Cecylii i jeszcze wiele innych ważnych pomników z téj epoki.

W głowie Rossiego zakotłowało; pewnym był swe o odkrycia, pospieszył więc prosić Piusa IX o audyencyą, aby mu przedstawić rzecz całą i zarazem prosić o nabycie winnicy.

Pius IX lubił żartować; wysłuchał przemowy 28-letniego młodzieńca, który z wielkim zapałem i pewnością siebie przedstawił swoje plany, mówił o wielkiem bogactwie przyszłych odkryć, o chwale, jaka ztąd na Kościół i papieztwo spłynie etc. Ale Pius IX oblał go zaraz zimną wodą, mówiąc, że to pewno są bajki.

Rossi sam nieraz opowiadał, jak wyszedł złamanym i zgorzkniałym, bo *fiasco* było zupełne. Niemniéj jednak Papież tego samego dnia wezwał do siebie monsignora de Mérode, z którym był w zażyłości i rzekł, śmiejąc się:

— Przepędziłem Rossiego, jednakowoż może kupię winnicę!

W istocie Papież nabył grunt. Chociaż Pius IX nie interesował się zbytnio archeologią, jednakowoż, kiedy Rossi w poszukiwaniach swoich, na co znowu otrzymał fundusze, natknął się na historyczne krypty, kiedy jego przepowiednie zaczęły się sprawdzać, kazał powiedzieć, że pewnego dnia przyjedzie zwiedzić katakumby św. Kaliksta i jednocześnie zaprosić młodego uczonego na obiad do willi kawalerów Maltańskich na Awentynie.

Jak wiadomo, Papież w Watykanie, według tradycyi, nigdy nikogo nie powołuje do swego stołu; ale dawniéj, kiedy wyjeżdżał na miasto, wtedy, bez etykiety, zapraszał na obiad gości, których chciał uczcić, do tego miejsca, gdzie wysiadł. Podczas jedzenia, Pius IX wrócił jeszcze do swojéj myśli, mówiąc, że archeolodzy często są marzycielami, poetami, powodują się wyobraźnią i często takie rzeczy wynajdują, o jakich się nikomu nie śniło...

Rossi milczał, ale potem zwrócił się do mgra de Mérode.

— Niezadługo zobaczycie, że katakumby same za siebie mówić będą. To już ja zrobię. Stare chrześciańskie pomniki same się obronią.

A była to właśnie chwila, kiedy Rossi odkopał sławną kryptę pierwszych Papieży z pogruchotanemi płytami ich grobowców, a nadewszystko tak ważny napis, położony przez Papieża św. Damazego, którego podobiznę oglądać można w katakumbach św. Kaliksta, bo oryginał przeniesiony został do Watykanu.

Pius IX zeszedł do podziemi, a Rossi objaśniał wszystko, wskazując na wymowne dowody wywodów swoich.

Pius IX zapytał:

— Czy nie ma tu żadnego złudzenia?

— Tu, Ojcze św., nie może być złudzenia; znaleźliśmy wszystkie napisy grobowe pierwotnych rzymskich Biskupów.

Papież wziął do ręki odłamy napisu św. Damazego.

Wtedy Rossi odezwał się:

— Oto takie są moje iluzye, Ojcze św.!

— O jakiż jesteś złośliwy, Rossi! — odrzekł dobrotliwie Papież.

Chwila była uroczystą, bo wtedy od kilkunastu wieków, po raz pierwszy, namiestnik Chrystusa modlił się znowu nad grobami swoich poprzedników.

Od téj chwili Rossi zajął naczelne stanowisko pomiędzy archeologami starego chrystyanizmu i cieszył się stale łaską i przyjaźnią Watykanu.

Owoc swoich badań złożył w trzech tomach o katakumbach św. Kaliksta, poświęconych Piusowi IX, *alteri Damaso*, p. t. „Roma sotteranea cristiana". Czwarty tom, w chwili jego zgonu, już się zaczął drukować i zapewne też niebawem wyjdzie.

W Rzymie są trzy instytucye archeologiczne: *Academia pontificia di archeologia*, mającą swoją siedzibę w pałacu t. zw. Cancelaria przy Piazza dei Fiori", daléj *Società dei cultori di archeologia cristiana* i *Collegium cultorum Martyrum*. Prezydentem ich był Rossi. Każdy, kto dłużéj przebywał w Rzymie, wie, jak piękne Rzym papiezki ma pod tym względem tradycye. Odbywają się konferencye, publicznie, bezpłatnie, czy to w Bibliotece na Piazza della Minerva, w pałacu Cancelaryi, albo, co zawsze dla mnie osobliwszy posiadało urok — pod cudownem niebem włoskiem, na miejscu poświęconem wspomnieniami męczenników. Wejść wolno każdemu, czy to do sali, czy w ogóle na miejsce zebrania, zawsze bowiem tam panuje, jak w ogóle we Włoszech, wykwintna swoboda. Schodzą się uczeni różnych narodowości, czasem jeden z Kardynałów jest obecny, ale zawsze przemawia jeden z takich przewodników nauki, jak dawniéj Rossi, O. Cozza, lub H. Maruchi, hr. Hersylia Sovatelli i t. d.

Nieraz słyszałem Rossiego przemawiającego w ten sposób, o najrozmaitszych przedmiotach, czy to o rodzinie Flawiuszów, czy o freskach bizantyńskich, o św. Aleksandrze męczenniku, o św. Domicylli itd.

Od roku 1865 wydawał „Bulettino di archeologia cristiana", który był poniekąd jego organem. Do jego prac zaliczyć także trzeba: badania nad epigrafią rzymską klasyczną, topografią starego Rzymu, bibliografią historyi starożytności i średnich wieków etc.

Kiedy przed dwoma laty obchodził jubileusz 50-letniéj pracy jako archeolog, uczczonym był w nadzwyczajny sposób, bo w Rzymie tych rzeczy nie robi się byle jak — zaraz prowadzą na Kapitol. Jest nasamprzód to, co się nazywa *una solenna academia*, z pindarycznemi odami, dytyrambami, panegirykami, potem niezbędna *agapa* (uczta) z łacińskiem *menu*, potem ordery i tablice. Ale wtedy cały świat uczony łaciński brał udział w uroczystości. Leon XIII mianował go dożywotnim kuratorem muzeum chrześciańskiego we Watykanie. Powiedział wtedy ktoś słusznie: Rossi w poszukiwaniach swoich i opisach podziemnego miasta doszedł do szczytu wielkości i można powiedzieć, iż żaden inny archeolog nie był tak szczęśliwym, nie tylko przez geniusz i naukę, ale i przez szczęście w poszukiwaniach swoich.

A Darowski.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica wzmoc.		
na październik .	126 50	126 50
na maj . . .	135 25	34 75
Zyto wzmoc.		
na październik .	107 25	106 75
na maj . . .	116 75	116 25
Oléj rzep. cicho		
na październik .	43 70	43 70
na maj . . .	44 40	44 40
Okowita stale.		
eksportowa . .	32 20	32 30
na październik .	35 80	35 90
na listopad . .	36 10	36 20
na grudzień . .	36 40	36 60
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 80	38 —
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na październik .	115 50	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1700	750
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	6	8
Niem. 3% poż. pań.	93 30	93 60
Consol. 4% . .	105 60	105 70
Consol. 3½% .	103 25	103 20
Pozn. 4% l. zast.	103 10	102 80
Pozn. 3½% l. zast.	99 80	99 90
Pozn. 4% l. rent.	104 40	104 30
Pozn. 3½% l. rent.	100 40	100 50
Poznań. oblig. .	99 80	99 50
Nowa Pozn. poż.	99 60	99 25
Austr. banknoty	164 20	163 95
Austr. renta srbr.	95 20	95 —
Ros. banknoty .	219 —	219 25
Ros. listy zastaw.	102 50	102 40
Węg. 4% renta zł.	98 90	99 30
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 90
Aust. kred. akcye	221 25	220 90
Lombardy . .	44 20	44 40
Disconto com. .	199 —	199 —
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 9 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niezm.		
na październik .	122 50	122 50
na kwiecień maj.	130 —	129 50
Żyto niezm.		
na październik .	109 —	109 —
na kwiecień-maj.	116 50	115 50
Oléj rzep. cicho		
na październik .	43 50	43 50
na kwiec.-maj .	44 —	44 —

Okowita niezm.	8	9
w miejscu eksp.	32 —	32 —
na list.-grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 30	9 30

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 9 października.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek operetka Costa: „Węglarze," operetka Cochat'a: „Piosnki tyrolskie" i komedya Dreyfussa: „Pan i Pani." Drugi występ artystki teatrów warszawskich pani Adolfiny Zimajerowéj.

W środę operetka Herve'go: „Nitouche." Trzeci występ pani Zimajerowéj.

W czwartek operetka Audrana: „Pierścień rodzinny." Czwarty występ pani Zimajerowéj.

Abonament uchylony.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **W sobotę i niedzielę** grano w polskim teatrze *Ciotkę Karola*, utwór szalonego humoru angielskiego pisarza. Temat nienowy tu wyzyskany został z wielką zręcznością, przyczem naturalnie nie cofał się autor przed najniepodobniejszemi do prawdy sytuacyami. Przedstawienie wypadło dość dobrze i publiczność bawiła się wcale nie źle, szkoda tylko, że p. Knapczyński tak mało liczył się z wymaganiami estetyki, o których nawet w takiéj roli zapominać nie wolno, a p. Łaski nie zupełnie pojął — naturalnie według naszego zdania — rolę czułego na majątek siostrzenicy wujaszka Spittinga.

* **Z teatru.** Znakomita śpiewaczka operetkowa pani *Adolfina Zimajerowa* rozpoczęła wczoraj na naszéj scenie swe występy gościnne — w dwóch jednoaktowych operetkach *„Lizka i Frycek"* Offenbacha i *„Figle Chochlika"* Giovanniego Zeytza, i w obu zarówno w śpiewach, jak grze złożyła ponowny dowód swego niepospolitego talentu. Sekundowali jéj wybornie p. Rapacki (syn), tudzież p. Łaska (jako Fanny w „Figlach Chochlika").

Wykonanie obu — u nas do téj pory nie granych wdzięcznych obrazków scenicznych zyskało zupełne zadowolenie publiczności, a pani Zimajerowéj wręczono piękny bukiet. Dopełniła przedstawienia znana komedya jednoaktowa J. Kościelskiego „Prelegent", grywana przez naszych artystów bardzo poprawnie.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 8 październ. ran 0,38 m. Dnia 8 październ. w południe 0,38 m. Dnia 9 października rano 0,40 m.

* **Walne zebranie** Banku Ziemskiego odbędzie się dnia 25 października r. b.

* **Cała** ulica Wrocławska, po wyasfaltowaniu, bardzo się pięknie i czysto przedstawia. Mieszkańcy téj ulicy nie będą więcéj narażeni na turkot wozów.

* **Poznań się bawi.** W niedzielę bardzo się Poznań bawił. Wszystkie lokale były pełne, a „Stammtische" obsadzone piwoszami. Cyrk i sala koncertowa Lamberta wyprzedały wszystkie bilety. Teatr polski, lubo da capo — tę samą sztukę, był dosyć pełny — tylko teatr niemiecki, jak zwykle tego roku, nie cieszył się sympatyą publiczności. Czyżby nasi współobywatele narodowości niemieckiéj swój teatr boykotowali?

* **Na Ratajach** powtórny wybór na prowizora katolickiéj szkoły Wawrzyńca Leitgebra i wybór Andrzeja Krycha z Wiewiórek, jako i gospodarza Ludwika Furmanka z Czapurów na prowizorów szkoły w Wiewiórkach, został przez władzę potwierdzony.

* **W Rogoźnie** zaczęła się w sobotę misya. Pracuje tam trzech misyonarzy i wielu Xięży z okolicy Masa narodu bierze w misyi udział.

* **Z Trzemeszna** piszą: Majątek szlachecki Smolary będzie 24 listopada o 10 godzinie rano drogą subhastacyi sprzedanym. Jest to dosyć duży majątek. Oby tylko jaki polski nabywca się znalazł!

* **Owoce kultury.** W zeszły czwartek zastrzelił rozmyślnie syn własnego ojca, Horna, młynarza w Vietz. Gorącą sprzeczką rozogniony syn niegodny, który już familii wiele narobił kłopotu, uchwycił za flintę — i na miejscu ojca położył trupem. Po dokonanéj zbrodni morderca uciekł — ale w sobotę na wieczór już w Landsbergu n. W. osadzono go za żelazną kratą.

* **Kargowa.** Dnia 6 b. m. zaszczycił to miasto pan prezes rejencyjny Himly z Poznania swoją wizytą, celem omówienia projektu kolei ze Wschowy do Cylichowy i uwzględnienia interesów téj okolicy przy tém przedsięwzięciu. Na znak wdzięczności za tę wizytę, przybrano miasto i sąsiednią wieś Kargowę w chorągwie i girlandy. Już przy szkole w Kargowie przywitała deputacya tak godnego gościa. Po tém udał się do ratusza, gdzie mu deputacya miejska i ze wsi Chwalina przyjęcie przygotowała. Pan prezes mile rozmawiał ze wszystkimi, wypytując się o stósunki rolnicze téj okolicy. Na przemówienie burmistrza odpowiedział, że z wybudowaniem kolei stósunki rolnicze bardzo się polepszą. Obiad na cześć pana prezesa wydał właściciel dóbr rycerskich, p. Rothe z Kargowy.

* **W Bydgoszczy** urządziło towarzystwo ku popieraniu chodowli drobiu i ptactwa w Patzera zakładzie, wystawę — zaś towarzystwo lubowników psów, urządziło wystawę tych wiernych przyjaciół człowieka w hali do maszyn Karola Beermana.

* **Szkoła rolnicza** zimowa w Inowrocławiu. Podajemy dziś bliższe o tym zakładzie wiadomości. Kurs trwa dwa półrocza zimowe. Szkólne wynosi 40, względnie 30 marek za jedno półrocze. Przedmiotami naukowemi są: język niemiecki, rachunki, geometrya, jeografia, rysunki, historya naturalna, botanika, weterynarya, prawodawstwo, wymierzanie pól, nauka o uprawie roli, o nawozach, o drenowaniu, o uprawie łąk, o nawodnianiu, mechanika, o chowie bydła i paszeniu, książkowość rolnicza, sadownictwo i warzywnictwo, pszczelnictwo i nauka zręczności, zastósowana do rólnictwa.

Ubolewać wypada, że zupełnie jest wykluczony język polski. Już sam wzgląd na poblizkie Królestwo Polskie, powinien był spowodować władzę, aby także naukę języka polskiego uwzględnić. Dziwić się także potrzeba, że została zupełnie pominięta nauka religii, która mianowicie w dzisiejszych czasach zasługuje na jak największe uwzględnienie. Nie przyniesie to żadnéj korzyści społeczeństwu, jeżeli młodzież wykształci się na dobrych rólników, ale nie będzie posiadała żadnych, albo niedokładne wiadomości religijne. Wątpimy także bardzo, czy to wyjdzie na korzyść państwu.

Przełożonym szkoły jest p. Kirscht w Inowrocławiu, który udziela na żądanie bezpłatnie prospektów i bliższych wiadomości.

Uczniowie szkoły są obowiązani brać udział we wszystkich lekcyach planu. Wolno jest także osobom starszym uczęszczać na wykłady i wolno takowym do woli oznaczyć dyrektorowi lekcye, na które uczęszczać zamyślają. Urządzenie to jest o tyle praktyczne, że starszy słuchacz nie potrzebuje brać udziału np. w kaligrafii, jeografii lub t. p., a może chodzić tylko na wykłady o uprawie roli, hodowli bydła itd. Tacy uczniowie zowią się hospitantami i płacą półrocznie 30 marek.

(„Dziennik Kuj.")

* **Spółka polska** w Toruniu nabyła dobra Dąbrówkę pod Drzyćminem, w powiecie toruńskim za cenę 240 tysięcy marek.

* **We Wrocławiu** toczył się ciekawy proces. Przed kratkami pierwszéj izby karnéj, sądu ziemiańskiego, stoi znany pastor Lic. Thümmel z Remscheid, oskarzony o zelżenie i obrazę katolickiego kościoła. Na mocy § 166 kodeksu karnego wniósł prokurator o cztery miesiące więzienia. Obrońca pastora w długiéj mowie, naszpikowanéj przekręceniem słów i różnemi sofizmatami udowodnił rzekomo, że słowa jego klienta nie są téj natury, aby mogły obrazić kościół katolicki, są to tylko wyrażenia naukowe, i dla tego zażądał jego uwolnienia. Wobec tego nie od rzeczy będzie przytoczyć dosłownie inwektywy p. Thümmela na kościół katolicki, które jego obrońca uznał tylko za wyrażenia naukowe. Według „Schles. Volkszeitung" powiedział pastor Thümmel na zgromadzeniu prowincyonalnem głównego sląskiego stowarzyszenia ewangielickiego „bundu" następujące słowa:

„Kościół rzymski praktykuje dziś jeszcze pewne czarowania i odczarowywania, na sposób średnich wieków a jego czary możecie ocenić tym faktem, że z kawałka upieczonego opłatka może sobie Boga zrobić. Nie skończyłbym, gdybym wam tu miał wszystkie jego czary przed oczy przedstawić. Szan. Panowie, gdyby dziś tu przyszedł rycerz z średnich wieków z przyłbicą, pancerzem i całą zbroją, albo poeta z lirą na ulicy się pokazał, jakbyśmy takiego człowieka nazwali? Waryatem!

Jak więc nazwać Kościół katolicki? Tak, jak ja go jeszcze w obec § 166 kodeksu karnego nazwać nie mogę. Podobne więc bluźnierstwa są w oczach pana adwokata tylko wyrażeniami naukowemi! W ostatnié chwili dowiadujemy się, że Sąd uwolnił p. Thümmla od winy gdyż przyjął, że p. pastor krytykował tylko Kościół katolicki, a nie lżył go!

* **Pod zarzutem** zbrodni przeciw moralności, stał dnia 7 b. m. przed kratkami II sądu karnego ziemiańskiego w Berlinie, potomek starej szlacheckiéj niemieckiéj familii, „robotnik" — dobrze urodzony Artur Lilienhof v. Adelstern. Jako syn oficera stacyonującego w Lesznie, urodził się przed 50 laty i tam najprzód do gimnazyum uczęszczał. Z braku odpowiednich środków, porzucił studya, wstąpił do wojska, a jako kapral służył podczas kampanii w 1866 i 1870—71 roku. Po wojnie wstąpił do urzędu, lecz oddawszy się pijaństwu, zeszedł na włóczęgę i zbrodniarza. Przy zamkniętych drzwiach toczyła się jego sprawa — a sąd mając wzgląd na jego zresztą nieposzlakowane (??) życie — skazał go na 9 miesięcy więzienia.

* **„Kraj"** pisze, że prof. L. Podow nie przyjął zaproponowanego sobie urzędu rektora uniwersytetu warszawskiego.

* **W Petersburgu** noszą się z projektem zbudowania t. z. „crematorium," czyli pieca do palenia padłych zwierząt. Pod budowę ma być wydzielony pusty plac za końskim szlachtuzem. Budowa ma być wzniesiona według projektu technika p. W. Wojewódzkiego. Moskale dopiero zdechłe konie palić będą. Na Zachodzie i w Ameryce postąpiono daléj, bo tam palenie ludzkich trupów należy już do mody i dobrego gustu.

* **Według** wiadomości z Wiednia wyjeżdża Kapucyn O. Collepardi wkrótce do Abisynii, gdzie obejmuje ztanowisko namiestnika papieskiego w prefekturze apostolskiéj w Erytytei.

* **„Lib. Listok"** dowiaduje się, że budowniczy Łomakin sporządza plan budowy nowego murowanego kościoła katolickiego w Tobolsku.

* **O przyszłym carze** a obecnym rosyjskim następcy tronu podaje petersburski korespondent „Nowéj Reformy" następujące arcyciekawe szczegóły:

W ostatnich czasach wielkie zdziwienie w kołach bardzo wysoko położonych wywołało wyrażenie w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza, które obiega dziś już całe miasto.

W. ks. Mikołaj Aleksandrowicz jest prezesem komitetu budowy drogi żelaznéj syberyjskiéj. Zarządzącym sprawami tego komitetu i całą budową drogi jest inżynier p. Adadurow. Ten ostatni przed niedawnym czasem zjawił się u ks. następcy tronu, jako u prezesa komitetu z pytaniem, co ma robić z Polakami, których bardzo dużo pracuje przy budowie drogi, bądź to w charakterze inżynierów i techników, bądź też urzędników. Następca tronu pytania nie zrozumiał.

— Wasza cesarska wysokość — zaczął p. Adadurow swój wykład — w duchu polityki rządu nie powinniśmy tak wielu Polaków przyjmować na służbę. Ponieważ naczelnik budowy każdego oddziału drogi ma prawo przyjmować pracujących na własną rękę, a dopiero przyjętych przedstawia komitetowi do zatwierdzenia, okazało się wbrew mojemu życzeniu, że Polaków przyjęto za wielu. Co wasza cesarska wysokość każe z nimi zrobić?

— Jak to: co zrobić? — odparł następca tronu.

— Liczba ich przynosi największy procent, jaki rząd do służby w instytucyach swoich dopuszcza. Pozostawiwszy więc część pewną, co wasza cesarska wysokość każe zrobić z resztą?

Następca tronu roześmiał się i odparł nieco ironicznie, bynajmniéj nie w „duchu polityki rządu“:

— Przenieś ich pan na odpowiednie stanowiska na zachód (dodatki).

— Na zachód?! — zawołał zdziwiony p. Adadurow nie dowierzając własnym uszom.

— A jeśli nie można — cięgnął daléj szyderczo następca tronu — każ ich pan wywieszać!

Pan Adadurow teraz szyderstwo zrozumiał i o nic więcéj nie pytał.

Rozmowa ta, dzięki zdziwieniu p. Adadurowa, z którem nie umiał sobie poradzić, wyszła na jaw i stała się tutaj bardzo głośną. Moskale kiwają głowami i z podziwu wyjść nie mogą. Wywołuje ona mnóstwo uwag, a politykujący na przyszłość wyprowadzają z niéj wniosek, że z chwilą, gdy następca tronu włoży na głowę koronę, pod niebem obratu zajdą zasadnicze zmiany.

Wprawdzie następcy tronu w Rosyi zwykle bywają mniéj surowi niż carowie, zasiadłszy na tronie, ulegają wpływom polakożerczych doradzców, ale być może, iż carewicz, bawiąc na dworach europejskich, posłyszał, jak Polacy przywięzują się do monarchów, którzy im choć cokolwiek okazują życzliwości.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10 października św. Franciszka Borg. w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 5 minut 15.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
X. Mans. Wituski przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.

Cholera.

Z przyczyny coraz bardziéj szerzącéj się epidemii w Nakle, odbyło się tamże posiedzenie, w którém prócz burmistrza, brało udział kilku lekarzy, komisarz państwowy Müller z Frankfurtu, landrat Möhrs z Wyrzyska i asystent dr. Kocha z Berlina. Postanowiono przysłać lekarza dr. Schunde z Józefowa do Nakła, dodać mu do rozporządzenia jednego policyanta, a część miasta zadżumioną odgrodzić. Od 1 października zachorowało tam 14 osób, a jedna umarła. Także i w okolicy pokazuje się cholera sporadycznie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Stern ze służbą, Wulbert i Wolter z Berlina, dr. Mieczkowski z żoną z Dobieszewic, Serense z Rogoźna, Packermann i Swinarski z Wągrówca, Laskwic z Poznania, Urbanowski z rodziną z Turostowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Koczorowski z Grymy, Radoński z Król. Polskiego, dr. Suszczyński z Ostrowa, dr. Zuskowski z córką z Kępna, Romocki z Sremu, Kamieński z Drezna, Putzber z Lipska, Grünberg z Obrzycka, pani Kann z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. dr. Głowiński z Biezdrowa, Majewski z żoną z Prus Zach., Malski z Drezna, Harmel z żoną z Gniezna, Smigielski z Nietrzanowa, Pieck z Grodziska, dr. Heidrich z Lwówka, Jacobs z Gdańska.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 9 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: staléj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 90 m., 70-ta 30,20 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,90 mrk., 70-ta 30,20 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Magdeburg, 8 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,90 cukier ziarn. excl. 88% 10,40. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 24,—, miel. Melis I z beczką 22,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,05— płc., 10.05— zad., listopad 10,02½ pł., 10,05 żąd., grudzień 10,05— płc., 10 05— ząd., styczeń-marzecc 10,22½ płac., 10,25— żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 8 października. — Okowita spok., październik listopad 19¾ żąd., listopad-grudzień 19⅞ żąd., grudzień-styczeń 20— żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za październik 69½, za grudzień 65 —, za marzec 61½, za maj 60¾. Usposobienie: słabo. Obrót — — mieclów.

Stan powietrza.

Dnia 8 października 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	762	W.Płd.W.	2	pochmurno	11
Aberdeen	765	Płd Z	1	nochmurno	11
Chrystiansund	768	W.Płd.W.	2	zachm.	9
Kopenhaga	769	W.Płd.W.	2	zachm.	11
Sztokholm	782	spokojnie.		zachm.	9
Haparanda	767	Płd.Płd Z	2	mgła	6
Petersburg	724	Z.	1	zachm.	7
Moskwa	771	Płn Z	1	zachm.	5
Cork. Quenst.	764	Płn.	1	mgła	10
Cherbourg	763	Płd.	1	pogodnie	8
Helder	766	spokojnie.		mgła	12
Sylt	767	Płd.W.	1	mgła	11
Hamburg	767	W.Płd.W.	3	zachm.	11
Swinoujście	769	W.Płd.W.	3	pochmurno	10
Nowyport	769	W.Płd.W.	1	zachm.	11
Kłajpeda	771	W.Płd.W	1	pochmurno	9
Paryż	761	Płn.Płn.W.	1	mgła	5
Monaster	764	PłnW.	1	mgła	10
Karlsruhe	765	Płn.W.	2	mgła	6
Wiesbaden	765	spokojnie.		zachm.	9
Monachium	767	W.	1	pogodnie	6
Kamienica	768	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	6
Berlin	767	Płd.W.	3	zachm.	11
Wiedeń	766	spokojnie		mgła	11
Wrocław	768	W.Płd.W.	2	zachm.	11
Ile d'Aix	761	W.	3	pochmurno	11
Nica	765	W.	2	bez chmur	13
Tryest	765	spokojnie.		bez chmur	14

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	761,5	PłnPłnW. lek.	zachm.	+14,2
8 Wiecz. 9	761,9	PłnW. lekki	zachm [1])	+11,2
9. Rano 7	761,2	PłnW. lekki	zachm.[2])	+ 9,8

[1]) Po południu drobny deszcz. [2]) Mgła.

Dnia 8 paźdz. maximum ciepła + 14,9° C
„ 8 „ minimum „ + 9.5° „

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo: (493)
Pamiątka rekolekcyi
Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografijką Matki Bożéj, tulącéj dziatki pod płaszcz swéj opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniéj dla młodzieży starszéj, wykształconéj, stósowny to podarek.
Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 3.
Nadsyłający powyższe kwoty w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają „Pamiątkę rekolekcyi“ **franco.**

4½% Listy zastawne
C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie
(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)
mogą według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu stojących, fideikomisowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye małżeńskie wojskowych. 542)
Listy takie sprzedajemy po każdoczesnym kursie, a do wypłacania kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.
Bank Włościański.
Dr. Buski.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny
i stołowizny.

Nowość! Nowość!
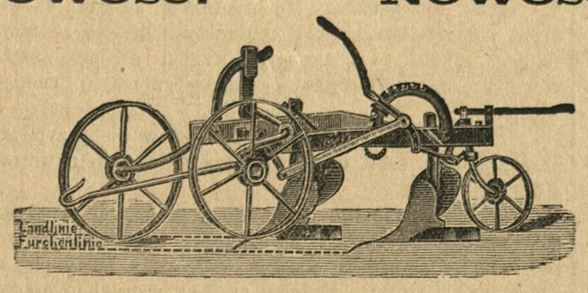
Pług 2-skibowy.
Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)
Pług Fenix.
Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.
Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Na Październik!
Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz **Droga Krzyżowa** zebrał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. 10 fen. z przes. 15 fen.
Różaniec „Różo duchowna, módl się za nami.“ Cena za egz. o 16 str. 2 fen. z przes. 5 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysela
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, św. Marcin 16.

Z dniem 1 go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI
z ulicy Podgórnéj na (515)
ulicę Wilhelma nr. 20
(wprost hotelu Francuzkiego).
Przy téj sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względom Szan. Publiczności.
Ceny nizkie przy dogodnych warunkach spłaty.
DANKOWSKI I SP.
Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

Nowości
w materyach na ubrania i paletoty, sukna i korty na rewerendy, materye na ubrania myśliwskie i na płaszcze do podróży odebrał i poleca we wielkim wyborze na porę jesienną i zimową (506)
Magazyn garderoby męzkiej
J. & A. WITKOWSKICH
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. I.

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Prawdz. holenderskie cygara
prawie bez nikotyny, lekkie a aromatyczne, tysiąc po Mk. **47½, 50, 57½, 65** i **90** poleca (502)
J. N. LEITGEBER
SKŁAD CYGAR. WODNA ULICA Nr. 14.
Telefonu Nr. 181.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Odnośny amator może nabyć za przystępną cenę (533)
10 roczników
Misyi Katolickich
t. j. od r. 83 do 93 włącznie.
Jeżyce, ul. Kościelna nr. 6
w podwórzu.

Osada.
Z dóbr **Płaczkowa pod Mogilnem, poczta Wilatowo,** w powiecie mogilnickim, ma być około 700 mórg wyborowéj roli i łąk parcelami, jako też resztę z dóbr z 5 do 600 mórg z dobrymi budynkami, inwentarzem i żniwem sprzedanych. Zasiew zimowy obfity. — Zaliczka i wszelkie warunki sprzedaży ile możności korzystne; sprzedane parcele jako też resztę z dóbr będą miały czystą hipotekę, a na życzenie nabywców mogą być zamienione na **włości rentowe.** — Celem zawiązania układów sprzedaży będzie obecnym w terminie zastępca w **środę dnia 17 października r. b.** od godziny **10** w miejscu. — Bliższych wiadomości udziela właściel p. **Knopf** w **Płaczkowie,** restaurator kolejowy p. **Nehring** w **Gnieźnie,** nauczyciel p. **Rzoska** w **Kamieńcu** pod Trzemesznem i biuro osadnicze w **Poznaniu, ul. Fryderyka 27.** (539)

Osada.
Z dóbr **Szydłowo II. pod Mogilnem, poczta Trzemżal,** w powiecie mogilnickim ma być około 640 mórg najlepszej roli i łąk w parcelach sprzedanych. Zasiew zimowy jest obfity. — Do 6 parceli będą sprzedane znajdujące się na tychże domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Zaliczka i wszelkie warunki sprzedaży ile możności korzystne; parcele sprzedane będą miały czystą hipotekę a na życzenie nabywców mogą być zamienione na **włości rentowe.** — Celem zawiązania układów sprzedaży będzie obecnym w terminie zastępca w **czwartek dnia 18 października r. b.** od godz. **10** z rana w miejscu. Bliższych wiadomości udziela właściciel p. **Portaszewicz** w **Szydłowie II.,** restaurator kolejowy p. **Nehring** w **Gnieźnie,** nauczyciel p. **Rzoska** w **Kamieńcu** i **biuro osadnicze** w **Poznaniu, ulica Fryderyka nr. 27.** (540)

Osada.
Z dóbr **Szydłowo II. pod Mogilnem, poczta Trzemżal,** w powiecie mogilnickim ma być około 640 mórg najlepszej roli i łąk w parcelach sprzedanych. Zasiew zimowy jest obfity. — Do 6 parceli będą sprzedane znajdujące się na tychże domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Zaliczka i wszelkie warunki sprzedaży ile możności korzystne; parcele sprzedane będą miały czystą hipotekę a na życzenie nabywców mogą być zamienione na **włości rentowe.** — Celem zawiązania układów sprzedaży będzie obecnym w terminie zastępca w **czwartek dnia 18 października r. b.** od godz. **10** z rana w miejscu. Bliższych wiadomości udziela właściciel p. **Portaszewicz** w **Szydłowie II.,** restaurator kolejowy p. **Nehring** w **Gnieźnie,** nauczyciel p. **Rzoska** w **Kamieńcu** i **biuro osadnicze** w **Poznaniu, ulica Fryderyka nr. 27.** (540)

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyściełane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)
Cenniki na życzenia gratis i franco!
POLECA NOWOŚCI

W **szkółce Froeblowskiej polskiej i w seminaryum** wychowawczyń rozpoczynają się nauki w czwartek 11 października. Wstęp kandydatek na wychowawczynie tylko na św. Michał i na Wielkanoc, na bony niższe od każdego miesiąca. Dzieci wstępować mogą z dniem każdym, opł. miesięczna 3 Mk., dla kilkorga z jednej rodziny redukcya. Dzieci przychodzą i zimą dwa razy dziennie do szkółki przy jednorazowem uczęszczaniu 2 M. miesięcznie.
Walerya Puffke,
przełożona zakładu. Strzelecka ul. 5.

Ogrodnik
kaw. w wieku 26 lat (obecnie w Niemczech), doświadczony w swym fachu, głównie w hod. warzywa, ananasów, inspektów, cieplarni, oranżeryi i klombów kobiercowych, mający dobre świad. i polec., poszukuje miejsca od Nowego Roku albo późniéj jako żonaty. Łaskawe oferty uprasza złożyć pod nr. 522 w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

1—2 uczniów
znajdzie miłe przyjęcie u niem. katol. rodziny. Dozór ścisły ew. pomoc w naukach.
M. Kinzel
(525) **W. Garbary 49.**

Uczeń
z wykształceniem tercyanera znajdzie natychmiast u mnie miejsce.
(541) **A. Cichowicz.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.